

KONFERENCJE IPN

# ANTYPOLSKA AKCJA OUN-UPA 1943–1944

## FAKTY I INTERPRETACJE



WARSZAWA 2002

## Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z UPA na tle całego szlaku bojowego dywizji

Przebieg organizacji i działania bojowe 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej na Wołyniu należą do stosunkowo dobrze znanych fragmentów naszej historii wojskowej. Autorami najważniejszych, w tym przypadku również najobszerniejszych, publikacji są żołnierze 27 WDP AK: Władysław Filar, Michał Fijałka i Józef Turowski<sup>1</sup>. Polskie zasoby archiwalne nie pozwalają na rewizję podstawowych ustaleń, wniosków i uwag zawartych w tych pracach. Czytelnikowi pozostaje konstatacja, iż znajomość przebiegu walk polsko-ukraińskich i polsko-niemieckich na Wołyniu w latach 1943–1944 oparta jest na opracowaniach, jakie wyszły spod piór ich uczestników. Dopiero przebadanie kijowskich i moskiewskich archiwów pozwoli na pełniejszą ocenę konfliktu polsko-ukraińskiego, w tym między innymi określenie genezy ukraińskiej decyzji usunięcia polskiej ludności z województw wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, strat poniesionych przez polską i ukraińską społeczność, nasycenia terenu ukraińskimi, radzieckimi i polskimi oddziałami zbrojnymi oraz intensywności stoczonych walk.

Artykuł ten jest próbą podsumowania dorobku polskiej historiografii dotyczącego operacji bojowych 27 WDP AK przeciwko Ukraińskiej Powstańczej Armii. Składa się z dwóch części: pierwsza zawiera charakterystykę działań samoobrony i oddziałów partyzanckich, które ostatecznie weszły w skład 27 WDP AK, druga odnosi się do walk toczonych przez ich żołnierzy po znalezieniu się w szeregach dywizji. Autor wyraża przekonanie, a jednocześnie stawia tezę, iż w pierwszym okresie głównym celem oddziałów partyzanckich i samoobrony była walka o życie członków polskiej społeczności i utrzymanie ich materialnych zasobów. Sformowanie 27 WDP AK oznaczało zmianę priorytetów polskiej aktywności zbrojnej. Jej najważniejszym celem stała się osłona odbudowy struktur administracji państwowej w warunkach rozpadu niemieckich instytucji okupacyjnych i wkraczania na tereny wschodnich województw wojsk radzieckich.

Nasilenie zbrojnych wystąpień UPA przeciwko polskiej ludności cywilnej Wołynia wiosną 1943 r. było początkiem działań eksterminacyjnych wobec niej<sup>2</sup>. Wywołało w jej skupiskach procesy organizacji samoobrony oraz przyspieszyło formowanie konspiracyjnych struktur. Należy tu poczynić kilka spostrzeżeń. W połowie 1943 r. stosunkowo nieliczna polska ludność Wołynia, osłabiona wcześniejszymi falami wywózek przeprowadzonych przez radzieckiego okupanta, a następnie aresztowaniami dokonywanymi przez Niemców, nie była zdolna do większych akcji zaczepnych wymierzonych przeciwko Ukraińcom. Dążyła jedynie do stworzenia doraźnych i początkowo prowizorycznych instrumentów obrony swojego życia i mienia. Natomiast polskie konspiracyjne, cywilne i wojskowe, ośrodki kierownicze swoją uwagę i wysiłek musiały poświęcić również przygotowaniu do odtworzenia

---

<sup>1</sup> W. Filar, „Burza” na Wołyniu, Warszawa 1997; M. Fijałka, *27 Wołyńska Dywizja Piechoty*, Warszawa 1986; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup> Decyzja o wyniszczeniu polskich mieszkańców Małopolski (Galicji) Wschodniej mogła zapaść podczas III Konferencji OUN-B 17–23 II 1943 r.

instytucji państwowych przed wkroczeniem Armii Czerwonej (plan „Burza”). Problem stosunków polsko-ukraińskich i tragicznych losów wołyńskich Polaków był dla nich istotny, ale w porównaniu z kwestią przyszłej państwowej przynależności czterech południowo-wschodnich województw mimo wszystko drugorzędny. Komenda Główna AK obawiała się jednak, że także Ukraińcy podejmą próbę utworzenia własnej administracji państwowej i w efekcie dojdzie do wybuchu walk polsko-ukraińskich na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i na Polesiu. Przewidywała, iż skupiając wysiłek swoich oddziałów na likwidacji niemieckiej okupacji stanie się, przynajmniej w pierwszej fazie starć z Ukraińcami, słabszą stroną konfliktu. W tej sytuacji większą wagę przywiązywała do utrzymania Lwowa i Małopolski Wschodniej niż Wołynia<sup>3</sup>.

Działania ukraińskich nacjonalistów wymierzone przeciwko polskim mieszkańcom zaskoczyły swoim rozmachem i natężeniem wołyńską Delegaturę Rządu RP, a także komendę okręgową AK. Pod naciskiem szybko rozwijającej się akcji UPA, wczesnym latem 1943 r. nastąpiła częściowa reorganizacja polskich struktur podziemnych. W pełnej konspiracji pozostała przede wszystkim część członków ogniw miejskich. Włożono wiele wysiłku w utworzenie baz i ośrodków samoobrony wsi, z konieczności o półjawnym, a niekiedy wręcz jawnym charakterze<sup>4</sup>. Do końca czerwca najprawdopodobniej powstało 25 takich formacji, najsilniejsze w Przebrażu, Hucie Stepańskiej, Pańskiej Dolinie, Zasmykach i Bielinie. W lipcu powstały dalsze placówki, między innymi w miejscowościach: Werba, Nowosiółki, Falemicze, Suchodoły, Włodzimierzówka, Chobułtowa i Iwanicze. Liczba działających na Wołyniu ośrodków samoobrony nie jest znana. Jeden z badaczy wołyńskiej samoobrony doliczył się ok. 300, z których do wejścia na ten obszar oddziałów Armii Czerwonej przetrwało 129<sup>5</sup>.

Okrzepnięcie ośrodków samoobrony i pojawienie się ruchliwych, choć słabych liczebnie oddziałów partyzanckich pozwoliło na przeciwstawienie się eksterminacyjnej akcji UPA. Jedną z form polskiej aktywności stało się atakowanie ukraińskich baz oraz wsi, które, jak oceniano, stanowiły oparcie dla działań zbrojnych przeciwnika. Jedną z pierwszych takich akcji przeprowadzili obrońcy Przebraża, przejściowo zajmując Trościaniec, w którym ulokowała się szkoła podoficerska UPA. Wśród polskich oddziałów partyzanckich ruchliwością i przedsiębiorczością wyróżniały się między innymi dowodzone przez por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” i por. Kazimierza Filipowicza „Korda”, działające w powiatach lubomelskim i kowelskim.

19 lipca 1943 r. komendant Okręgu Wołyńskiego AK, płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”, wydał rozkaz o podporządkowaniu sobie Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, a dzień później o utworzeniu oddziałów partyzanckich zdolnych do wspierania ośrodków samoobrony. Oddziały partyzanckie miały osiągnąć zdolność bojową już 28 lipca. W efekcie sformowano kilka takich oddziałów, w których znalazło się ok. 1300 żołnierzy. Najsilniejszym (liczącym ok. 500 żołnierzy) dowodził kpt. Władysław Kochoński „Bomba” („Wujek”)<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 331. Szerzej m.in. A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998, s. 147–153 (tam podstawowa literatura przedmiotu).

<sup>4</sup> Pierwsze słabe oddziały samoobrony powstały spontanicznie już na przełomie 1942 i 1943 r. Archiwum WIH, Materiały i Dokumenty, III/49/120, K. Bąbiński, *Armia Krajowa na Wołyniu*, s. 9.

<sup>5</sup> A. Peretiatkowicz, *Samoobrona ludności polskiej na Wołyniu w latach 1943–1944* [w:] *Armia Krajowa na Wołyniu*, Warszawa 1994, s. 33, 34.

<sup>6</sup> J. Turowski, *op. cit.*, s. 49, 50; W. Filar, *Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1999, s. 120–125. Ten ostatni (b. żołnierz 50 pułku piechoty 27 WDP AK) należy do grona najlepszych znawców dziejów konspiracji i położenia polskiej ludności na Wołyniu w okresie niemieckiej okupacji 1941–1944 r. Niniejszy tekst powstał w poważnym stopniu na podstawie ustaleń zawartych w jego publikacjach.

Nie przyniosły oczekiwanych skutków próby nawiązania rozmów z Ukraińcami, podjęte z inicjatywy okręgowego delegata rządu Kazimierza Banacha, prawdopodobnie wbrew zdaniu płk. Bąbińskiego<sup>7</sup>. Polscy przedstawiciele: Zygmunt Rumel „Krzysztof Poręba” i Krzysztof Markiewicz „Czart” zostali 10 lipca 1943 r. zamordowani w Kustyczach pod Kowlem. Była to jednocześnie osobista klęska Banacha, do tego momentu przeświadczającego o możliwości osiągnięcia jakiegoś porozumienia z przywódcami ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia.

Tragiczna śmierć Zygmunta Rumla i Krzysztofa Markiewicza nie zmieniła nastawienia okręgowej Delegatury Rządu do najważniejszych elementów pogłębiającego się polsko-ukraińskiego antagonizmu. 28 lipca 1943 r. w odezwie do Polaków stwierdzono, iż współpraca z Niemcami i bolszewikami jest przestępstwem wobec narodu. Ostrzegano, iż winni śmierci ukraińskich kobiet i dzieci, a także zniszczenia gospodarstw zostaną surowo ukarani<sup>8</sup>.

Dowódcy polskich oddziałów partyzanckich zostali zobowiązani do przestrzegania rozkazów płk. Bąbińskiego, surowo zakazujących represjonowania kobiet i dzieci. Właśnie za drastyczne złamanie takich rozkazów por. Mikołaj Bałysz „Zagłoba” postawił przed sądem wojskowym pchor. Tadeusza Koronę „Halicza”. Został wówczas wydany wyrok śmierci. Życie Korony uratowała interwencja inspektora rejonu Kowel mjr. Jana Szatowskiego „Kowala” („Zagończyka”)<sup>9</sup>. Nie możemy dzisiaj precyzyjnie określić, jak wiele podobnych przestępstw popełnili żołnierze partyzanckich oddziałów. W polskiej literaturze przedmiotu dominuje przekonanie, że były to nieliczne przypadki, nieporównywalne ze skutkami działań UPA wobec polskich mieszkańców wołyńskich wiosek i miasteczek.

Do zaprzestania unicestwiania polskich mieszkańców Wołynia wzywał natomiast żołnierz UPA metropolita Kościoła grekokatolickiego Andrzej Szeptycki, między innymi listem pasterskim z 10 sierpnia 1943 r., oraz przewodniczący Ukraińskiego Centralnego Komitetu Wołodymyr Kubijowycz. Apele obu autorytetów nie doprowadziły do osłabienia aktywności ukraińskich nacjonalistów i zakończenia akcji UPA przeciwko polskim wsiom.

Kilkanaście oddziałów partyzanckich wpłynęło pozytywnie na losy tylko niektórych polskich wiosek i miasteczek. Nie mogły one, z oczywistych przyczyn, powstrzymać działań UPA w skali całego Wołynia. Jednak służba w nich, podobnie jak w formacjach samoobrony, okazała się dobrą szkołą wojennego rzemiosła, przygotowującą do realizacji planu „Burza”. Umiejętności i doświadczenia wyniesione przez żołnierzy z walk stoczonych w drugiej połowie 1943 r. przyczyniły się do bardzo wysokiej sprawności 27 WDP AK. Jednocześnie żołnierze pierwszych partyzanckich oddziałów oraz członkowie formacji samoobrony, wchodząc w skład dywizji, wnosili do niej swoje osobiste, najczęściej bardzo dramatyczne przeżycia i urazy związane z tragedią polskiej społeczności Wołynia.

Podejście Armii Czerwonej do granic Rzeczypospolitej poszerzyło zakres zadań komendy Okręgu Wołyńskiego AK, która musiała teraz przystąpić do realizacji planu „Burza”. Pierwsze rozkazy o mobilizacji i koncentracji oddziałów komendant tego Okręgu przekazał podległym sobie strukturom jeszcze w 1943 r.<sup>10</sup> Zgodnie z nimi na przełomie grudnia

<sup>7</sup> Archiwum WIH, Materiały i Dokumenty, III/49/120, K. Bąbiński, *op. cit.*, s. 10.

<sup>8</sup> Odezwę zauważyli niektórzy z ukraińskich badaczy, m.in. W. Serhijczuk, *OUN-UPA w roky wojny. Nowi dokumenty i materiały*, Kyjiv 1996, s. 223.

<sup>9</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 66 i n. Zob. też Archiwum WIH, Materiały i Dokumenty, III/49/120, K. Bąbiński, *op. cit.*, s. 11; W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 220, 230; M. Klimecki, *Geneza i organizacja polskiej samoobrony na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej podczas II wojny światowej* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 3, Warszawa 1998, s. 68, 69.

<sup>10</sup> Szerzej: W. Filar, „Burza”..., s. 80 i n.; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 61 i n.



1943 r. i stycznia 1944 r. powstały zgrupowania: na południe od Kowla „Gromada” mjr. Szatowskiego, na północ od Włodzimierza Wołyńskiego „Osnowa” kpt. Kazimierza Rzaniaka „Gardy”. Komenda Okręgu Wołyńskiego AK przeformowała się w dowództwo dywizji, która 28 stycznia 1944 r. przyjęła nazwę 27 WDP AK. Jej pierwszym dowódcą został płk Bąbiński. Około 10 lutego to stanowisko objął młody (urodzony w 1910 r.), ale doświadczony żołnierz konspiracji (między innymi organizator walki bieżącej AK, dowódca akcji „Wieniec” przeprowadzonej w nocy z 31 grudnia 1942 r. na 1 stycznia 1943 r.), mjr dyplomowany Jan W. Kiwerski „Oliwa”, przysłany na Wołyń z Warszawy. Kiwerski zakończył formowanie dywizji, ostatecznie ustalając jej kształt organizacyjny, a także obsadę najważniejszych stanowisk dowódczych. Stanowisko szefa sztabu dywizji otrzymał mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”.

W stosunkowo krótkim czasie w szeregach 27 WDP AK znalazło się ponad 6 tys. osób. Jej trzon stanowili, zwłaszcza w styczniu i lutym 1944 r., żołnierze pierwszych oddziałów partyzanckich oraz formacji samoobrony. Dość szybko utworzyli z żołnierzami o innej przeszłości konspiracyjnej, w tym przybyłymi spoza Wołynia, doskonały zespół. Około 3 tys. konspiratorów, z różnych przyczyn, nie stawilo się na miejsce zbiórek<sup>11</sup>.

Pewne, trudne dzisiaj do oszacowania, siły (około 600 żołnierzy AK?), pozostały w bazach samoobrony. Większość żołnierzy tych oddziałów celowo wyłączono z mobilizacji. Zdarzyły się też przypadki sabotowania przez niektóre komendy samoobrony rozkazów mobilizacyjnych, wynikające z obaw przed wykorzystaniem osłabienia polskich skupisk przez ukraińskie oddziały.

Koncentrujące się w wyznaczonych rejonach oddziały 27 WDP AK, przechodząc przez obszary znajdujące się pod kontrolą UPA, stoczyły co najmniej kilkanaście walk i potyczek z ukraińskimi jednostkami. Jako przykład przytoczmy dwa z takich starć: 23 grudnia 1943 r. we wsi Witoniz bił się oddział „Łuna”, dowodzony przez por. Zygmunta Kulczyckiego „Olgerda”, natomiast w nocy z 11 na 12 stycznia 1944 r. w rejonie miejscowości Sady Małe z okrążenia wyrwał się oddział por. Franciszka Pukackiego „Gzymśa”. Dochodziło do potyczek i większych starć z oddziałami Wehrmachtu oraz ukraińskiej policji, między innymi 15 stycznia w okolicy Rakowca i 17 stycznia w rejonie majątku Piątydzie. Możemy przypuszczać, iż Niemcy otrzymywali stosunkowo dokładne dane o polskich oddziałach od ukraińskich informatorów. Tragiczne w skutkach było spotkanie z oddziałem radzieckiej partyzantki gen. Naumowa. Sowieccy partyzanci zaprosili do swojego obozu kpt. Władysława Kochońskiego razem z czterema oficerami i trzynastoma podoficerami i szeregowcami. Po rozbrojeniu jedenastu Polaków rozstrzelano, a kpt. Kochońskiego z pozostałymi przy życiu przetrzucono na radziecką stronę frontu i uwięziono<sup>12</sup>.

Toczone od połowy stycznia przez organizującą się 27 WDP AK walki miały na celu doprowadzenie do powstania bazy operacyjnej, pozwalającej na realizację zadań planu „Burza”<sup>13</sup>. Wymagało to usunięcia z tego obszaru oddziałów UPA, zmuszenia okupanta do zamknięcia się w większych garnizonach i ograniczenia aktywności do ochrony szlaków transportowych oraz utrzymania przez polskie oddziały możliwie poprawnych kontaktów z radziecką partyzantką. W tej fazie działań mieściła się również obrona polskiej ludności przed możliwymi atakami UPA.

<sup>11</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 88–90.

<sup>12</sup> W. Filar, *Geneza i walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK* [w:] *Polska–Ukraina...*, t. 3, s. 181, 182, 186, 187.

<sup>13</sup> Do pilnych zadań należało m.in. zapewnienie łączności między zgrupowaniami „Gromada” i „Osnowa”.

Otrzymane przez dowództwo 27 WDP AK rozkazy oraz instrukcje wykluczały podejmowanie walki z jednostkami Armii Czerwonej, wkraczającymi na ziemię polskie. W wypadku odrzucenia przez radzieckie komendy propozycji współdziałania i zaistnienia groźby zbrojnej konfrontacji nakazywały ukryć broń i rozwiązać oddziały.

Formowanie dużej i mobilnej polskiej jednostki wojskowej na bliskim zapleczu frontu zmieniało, oczywiście w lokalnej skali, układ sił, pogarszając położenie wojsk niemieckich i zgrupowań UPA. W podobnych okolicznościach niemieckie dowództwo starało się przeprowadzić, niekiedy z zaangażowaniem znacznych środków, działania likwidujące na swoich tyłach formacje partyzanckie. W pierwszych tygodniach 1944 r. nie dysponowało jednak na Wołyniu siłami pozwalającymi na taką akcję i musiało ograniczyć się do doraźnych przedsięwzięć militarnych skierowanych przeciwko partyzantom. Walki stoczone z niemieckimi jednostkami między innymi 15 i 23 lutego w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i Wodzinowa wskazywały na znaczną sprawność i siłę ognia polskiej formacji. Dużym jej sukcesem było otoczenie w Zasmykach niemieckiego oddziału liczącego 105 ludzi i zmuszenie go do poddania się<sup>14</sup>. Inicjowane przez niemieckich dowódców próby zwrócenia polskich oddziałów przeciwko radzieckim zostały kategorycznie odrzucone<sup>15</sup>. W tej sytuacji jednostki niemieckie, zagrożone przez polskie, radzieckie i ukraińskie oddziały, skupiły się w większych miejscowościach, między innymi w Kowlu, Łucku, Włodzimierzu Wołyńskim, Lubomlu i Uściługu. Zorganizowały również obronę najważniejszych szlaków kolejowych: Kowel–Równe, Kowel–Luboml–Chełm, Włodzimierz Wołyński–Kowel oraz szosy Kowel–Łuck<sup>16</sup>.

Zajęcie miejscowości posiadającej niemiecki garnizon okazywało się dla oddziałów 27 WDP AK bardzo trudnym, ale wykonalnym zadaniem<sup>17</sup>. Starannie zaplanowany atak na Hołoby w celu zdobycia sprzętu wojskowego i amunicji zakończył się w nocy z 8 na 9 marca 1944 r. dotkliwą porażką. Przede wszystkim zawiodło współdziałanie między wyznaczonymi do natarcia oddziałami. Powiodło się natomiast 20 marca uderzenie na miasteczko i stację kolejową Turzysk. Należy zaznaczyć, iż do sukcesu polskich oddziałów przyczyniła się współdziałająca z nimi radziecka artyleria. Pomyślnie zakończył się też atak na miasteczko i stację Turopin, obsadzone przez niemieckie oddziały. Zajęcie tych dwóch miejscowości przerwało kolejowe połączenie między niemieckimi garnizonami w Kowlu i Włodzimierzu Wołyńskim. „Działania dały mocną więź całości 27 Dywizji i utrwaliły przeświadczenie – trafnie oceniał powojenny zespół autorski Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego w Londynie – że mimo dysproporcji w uzbrojeniu można w otwartej walce stawiać z powodzeniem czoło regularnej armii niemieckiej”<sup>18</sup>.

Równie dużym zagrożeniem jak jednostki niemieckie były dla formującej się 27 WDP AK oddziały UPA. Przeciwko nim podjęto szereg zaczepnych akcji bojowych, wydzielając do ich realizacji znaczne, stosunkowo dobrze uzbrojone siły. Do jednej z pierwszych doszło 10–15 stycznia 1944 r. Oddziały ze zgrupowania „Osnowa” przeprowadziły rozpoznanie walką w rejonie na północ od Włodzimierza Wołyńskiego, staczając kilka potyczek z UPA. Większe starcia zbrojne miały miejsce 18–19 stycznia również w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego. Dowództwo zgrupowania „Osnowa” zamierzało opanować miasto i zniszczyć bazę UPA w Gnojnie. Akcja zakończyła się porażką. Polacy nie zdołali przełamać obrony

<sup>14</sup> M. Fijałka, *op. cit.*, s. 92.

<sup>15</sup> T. Bór-Komorowski, *Armia podziemna*, Londyn 1989, s. 181; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 93.

<sup>16</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 98–100; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 87–91.

<sup>17</sup> J. Turowski, *op. cit.*, s. 203, 252; W. Filar, „Burza”..., s. 98, 99, 128, 129; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 93.

<sup>18</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 589.

nieprzyjaciela i wycofali się do Bielina i Sielisk. W odpowiedzi 25 stycznia ukraińscy żołnierze z Gnojna, wykorzystując niedawny sukces, uderzyli na polską placówkę w Bielinie. Atak został odparty, jednak zacięte walki i przejściowe opanowanie niektórych polskich wsi (między innymi Helenówki, Stefanówki, Andresówki i Białożowszczyzny) doprowadziły do strat wśród polskiej ludności cywilnej. W lutym oddziały „Osnowy” udzieliły pomocy placówkom samoobrony w Edwardpolu (8 lutego) i zdołały zająć placówki UPA w Worczynie, Puzowie i Stężarzycach (20 lutego). Na początku marca oddział ppor. Jerzego Krasowskiego „Lecha” odniósł zwycięstwo w trakcie działań rozpoznawczych pod Hajkami.

Sukcesem zakończyły się dwie pierwsze akcje przeprowadzone przez zgrupowanie „Gromada”. Pod koniec stycznia jego oddziały przeszły na wschodnią stronę rzeki Stochód i rozbiły ukraińską obronę wsi Babie i Szczurzyn. Wysły także obronną ręką z zasadzki zorganizowanej przez nieprzyjaciela. Powiódł się również atak na Budyszcze pod Kowlem 31 stycznia 1944 r.

Najpoważniejszym osiągnięciem „Gromady” było usunięcie w pierwszych dniach lutego oddziałów UPA z lasów świniarzyńskich. Dokonano tego współdziałając z partyzantką sowiecką. Znajdując się wobec silniejszych przeciwników, Ukraińcy nie podjęli poważniejszej próby oporu. Sprawnie wycofali się, pozostawiając fortyfikacje ziemne oraz puste magazyny. Kontynuacją działań w lasach świniarzyńskich był atak 16 lutego na Ośmigowicze, w których miał przebywać silny oddział UPA. Natarcie załamało się w ogniu karabinów maszynowych, a już po walce okazało się, iż przeciwnikiem był oddział sowieckiej partyzantki, który opanował wieś dwa dni wcześniej. Porażką zakończyła się także akcja z 29 lutego na bazę UPA w Oździutyczach. Atakujący ponieśli bardzo znaczne straty od ognia karabinów maszynowych oraz moździerzy. Do niekorzystnego wyniku walki przyczyniło się ostrzelanie dobrze widocznych na śniegu Polaków przez trzy samoloty niemieckie. Pojawiły się one zapewne z zadaniem rozpoznania sytuacji i włączyły się do walki. Sukcesem zakończyło się natomiast uderzenie 29 lutego oddziału por. Kazimierza Filipowicza „Korda” na Przekórkę. Miejscowość zdobyto, zmuszając przeciwnika do ucieczki. Taki sam wynik przyniosły walki żołnierzy „Gromady” 12 marca o Korytnicę oraz 18 marca o Zapole<sup>19</sup>.

Od 11 stycznia do 18 marca 1944 r. żołnierze 27 WDP AK stoczyli 16 większych walk. Do przeprowadzonych z największym rozmachem należały działania w lasach świniarzyńskich, w których uczestniczyły cztery polskie bataliony. Dywizja uzyskała przestrzeń niezbędną dla zakończenia organizacji i szkolenia oraz uporządkowania swoich tyłów przed przystąpieniem do walki z wojskami niemieckimi.

W drugiej połowie marca 27 WDP AK znalazła się w strefie przyfrontowej. 17, 20 i 26 marca odbyły się spotkania majorów: Szatowskiego, Sztumberk-Rychtera i Kiwerskiego z wyższymi radzieckimi oficerami i doszło do pierwszych prowizorycznych ustaleń zasad współdziałania między polskimi i sowieckimi oddziałami, nie zatwierdzonych oficjalnie przez KG AK oraz polski rząd na wychodźstwie. Przedstawiciele Armii Czerwonej deklarowali między innymi uznanie politycznej podległości 27 WDP AK polskim władzom w Londynie i Warszawie. Wyrażali zgodę na utrzymywanie nieskrępowanej łączności między komendą dywizji a jej politycznymi i wojskowymi zwierzchnikami oraz na jej przeformowanie się w regularną jednostkę, obiecując pomoc w wyposażeniu i uzbrojeniu. Domagali się natomiast, aby pod względem operacyjnym podporządkowała się radzieckiemu dowództwu. Na tyłach Armii Czerwonej nie miały działać żadne polskie oddziały partyzanckie.

---

<sup>19</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 101–117.

Rosjanie dysponowali stosunkowo precyzyjnymi informacjami o nastrojach i oczekiwaniach polskich żołnierzy, stanie ilościowym, uzbrojeniu, a także położeniu oddziałów 27 WDP AK<sup>20</sup>. Znali również rozmieszczenie niektórych placówek samoobrony i skład ich komend.

Mimo poprawnego przebiegu rozmów między wyższymi dowódcami 27 WDP AK a reprezentantami Armii Czerwonej dochodziło do groźnych incydentów, wskazujących na stosunek partyzantki i wojsk radzieckich do polskiej ludności. 15 marca 1944 r. dowódca AK przesłał do Londynu alarmującą depeeszę: „Wołyń melduje – 1) Bolszewicy rozbili naszą placówkę w m. Przebraże. [...] Część ludzi aresztowano, dowódców rozstrzelano. Dnia 9 III w m. Rożyszcze komendanta i trzech ludzi rozstrzelano, około 20 aresztowano i wywieziono do Łucka, kilku powieszono. 3) Młodzież wcielają do swych oddziałów”<sup>21</sup>. Mnożące się informacje o egzekucjach polskich konspiratorów nie zawsze były prawdziwe. Nie miały się natomiast z prawdą znaczna część informacji o przeprowadzanych aresztowaniach, więzieniu i wywożeniu w głąb Związku Radzieckiego lokalnych przywódców polskich społeczności.

W zaistniałej wczesną wiosną 1944 r. sytuacji dowództwo 27 WDP AK w zasadzie nie miało wyboru – przystępując do realizacji „Burzy” musiało współdziałać z jednostkami radzieckimi. Przy tym nie znało ich prawdziwych zamierzeń oraz składu i siły ognia, opierając się jedynie na danych otrzymywanych od radzieckich oficerów. Pod znakiem zapytania pozostawały kwestie lojalności postępowania sowieckich jednostek pozostających w sąsiedztwie polskich żołnierzy.

Walki o charakterze frontowym z regularnymi jednostkami niemieckimi rozpoczęły się w pierwszych dniach kwietnia. Po około dwóch tygodniach zmagania z liczniejszym i silniejszym przeciwnikiem, nie otrzymując dostatecznego wsparcia od radzieckich oddziałów, natarcie 27 WDP AK załamało się. sowieckie dowództwo nie wyraziło zgody na wycofanie się na linię rzeki Turii. W efekcie polscy żołnierze zostali zmuszeni do prowadzenia w dniach 13–19 kwietnia działań obronnych w lasach mosurskich, ziemlickich i stęzarzyckich, a następnie przebili się przez pierścień okrążenia i wyszli na tereny na północ od Lubomla. Pod koniec kwietnia przeszli do lasów szackich, w których przebywały również partyzanckie oddziały sowieckie.

18 kwietnia, w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach, poległ mjr Kiwerski. Dowództwo nad 27 WDP AK (około 3,3 tys. żołnierzy) przejął mjr Sztumberk-Rychter. On też realizował rozkaz Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego: „Dalszym zadaniem tych oddziałów będzie wykonywanie w dalszym ciągu akcji B[urza] na wschód od Bugu, tak długo, jak to będzie możliwe”<sup>22</sup>. W tym czasie gen. Bór-Komorowski liczył się już z koniecznością przeniesienia dywizji na Lubelszczyznę.

Sytuacja 27 WDP AK była nadal bardzo ciężka. Na początku trzeciej dekady maja przeciwnik rozpoczął likwidację polskiego i radzieckiego zgrupowania partyzanckiego. Dotkliwy brak amunicji, medykamentów, a także żywności wymusiły decyzję wyrwania się z okrążenia w walce. Z uwagi na brak zgody KG AK na przejście na Lubelszczyznę dowództwo dywizji postanowiło przeprowadzić oddziały na rosyjską stronę frontu. Już w początkowej fazie wykonywania tego zamierzenia dotarły do mjr. Sztumberk-Rychtera drogą radiową instrukcje nakazujące przejście Bugu.

---

<sup>20</sup> *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, Londyn 1976, s. 392–394.

<sup>21</sup> Cyt. za: *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 3, s. 590.

<sup>22</sup> Cyt. za: W. Filar, „Burza”..., s. 197.



Tylko niektóre oddziały udało się poinformować o nowych dyspozycjach KG AK i wrócić. W nocy z 9 na 10 czerwca 1944 r. przekroczyły one Bug w trzech punktach i doszły do lasów parczewskich, a następnie przebiły się do lasów czemiernickich. W lipcu wzięły udział w „Burzy” na Lubelszczyźnie. Wyzwoliły obszar z miejscowościami Kock, Firlej, Lubartów i Kamionka. W dniach 25–30 lipca 1944 r. zostały podstępnie rozbrojone przez jednostki należące do 8 Gwardyjskiej Armii 1 Frontu Białoruskiego, realizujące dyrektywę radzieckiej Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa z 14 lipca 1944 r., która nakazywała rozbrajanie polskich oddziałów partyzanckich i kierowanie ich żołnierzy do specjalnych obozów. W wypadku odmowy podporządkowania się sowieckim rozkazom miano stosować wobec polskich partyzantów i żołnierzy AK zbrojną przemoc.

Jeszcze tragiczniej ułożyły się losy oddziału dowodzonego przez kpt. Rzaniaka. Najprawdopodobniej nie dotarły do niego rozkazy kierujące 27 WDP AK na Lubelszczyznę. Podczas próby przejścia Prypeci zginęło 120, a rany odniosło 114 polskich żołnierzy. Straty wyniosły około 40 proc. stanu osobowego oddziału<sup>23</sup>.

Powstanie na Wołyniu wielkiej polskiej formacji zbrojnej, jaką była 27 WDP AK, nie doprowadziło do dramatycznego pogorszenia się położenia ukraińskiej ludności. Wiarygodne, znane nam źródła i polska literatura przedmiotu nie wskazują na prowadzenie przez jej żołnierzy wielkich akcji pacyfikacji skupisk ukraińskiej ludności, połączonych z pozbawianiem życia kobiet i dzieci. Istniejące w ukraińskiej literaturze informacje na ten temat najczęściej mają charakter stwierdzeń bez powołania się na źródła. Nie wolno jednak wykluczyć, z uwagi na natężenie polsko-ukraińskiego konfliktu na Wołyniu i tragizm losów rodzin żołnierzy 27 WDP AK w 1943 r., zaistnienia w 1944 r. przypadków (może nawet stosunkowo licznych) rozstrzeliwań ukraińskich cywili i niszczenia ich dobytku<sup>24</sup>.

Podstawowym celem 27 WDP AK była walka z wojskami niemieckimi oraz umożliwienie odtworzenia polskiej administracji państwowej na obszarze województwa wołyńskiego. Tęgo zadania, przede wszystkim w wymiarze politycznym, żołnierze dywizji nie mogli zrealizować.

Po nawiązaniu porozumienia z lokalnym dowództwem Armii Czerwonej, 27 WDP AK uczestniczyła w pierwszych dwóch dekadach kwietnia 1944 r. w operacji kowelskiej. W wyniku tych i dalszych walk poniosła znaczne straty i w efekcie została okrążona przez Niemców w lasach szackich. Pozostanie na Wołyniu okazało się, z wielu sygnalizowanych wcześniej powodów, niemożliwe. Ostatecznie część polskich oddziałów przekroczyła rzekę Bug, a następnie uczestniczyła w „Burzy” na Lubelszczyźnie. Jej żołnierzom przypadł zaszczyt wyzwolenia kilkudziesięciu miasteczek i wsi. Jednak już pod koniec lipca 1944 r. zostali podstępnie rozbrojeni przez oddziały przynależne do radzieckiego 29 Gwardyjskiego Korpusu Piechoty. Miało się to stać za wiedzą Stalina. Większość żołnierzy wcielono do ludowego Wojska Polskiego. Odmowa kontynuacji walki z Niemcami w tej formacji groziła aresztowaniami i wywiezieniem do ZSRR.

Należy podkreślić, iż 27 WDP AK była największą polską jednostką partyzancką realizującą plan „Burza” w pierwszej połowie 1944 r. W zaciętych walkach pokonała około

---

<sup>23</sup> Po tej tragedii oddział mjr. Jana Szatowskiego „Kowala” zawrócił i połączył się z pozostałymi siłami dywizji w rejonie Miedna. Razem z nimi bił się na Lubelszczyźnie. Patrz W. Filar, *Geneza i walki...*, s. 196–204.

<sup>24</sup> Charakterystyczny wydaje się w tym kontekście artykuł cenionego przez autora kijowskiego historyka I. Iljuszyna, *Utworzeniija ta bojowa dijalnist 27 Wołyńskoj diwiziji pichoty Armiji Krajowij* [w:] *Ukrajina–Pol-szcza: ważki pyttannija*, t. 3, Warszawa 1998. W obszernym tekście poświęconym 27 WDP AK stwierdza on przypadki palenia przez polskich żołnierzy ukraińskich wsi i brutalnego represjonowania ich mieszkańców do wspieranie UPA (s. 176). Nie podaje jednak ani jednej nazwy takiej wsi, ani też źródła swojej wiedzy.

600 km. Stoczyła około 60 większych bojów. W ich trakcie poległo 625 żołnierzy, a rany odniosło około 400, do niewoli dostało się 195, a 1320 zaginęło. Historycy szacują, iż straty niemieckie wyniosły 700–750 zabitych żołnierzy i 900–1000 rannych. Do polskiej niewoli dostało się natomiast około 350 żołnierzy wroga<sup>25</sup>.

Walki z UPA 27 WDP AK prowadziła jedynie w pierwszym okresie swego istnienia (ostatnie dni 1943 r. i pierwsze tygodnie 1944 r.). Stanowiły bardzo ważny, ale tylko epizod w jej szlaku bojowym. Ich podstawowym celem było stworzenie bazy operacyjnej dla działań przeciwko wojskom niemieckim oraz ochrona polskich wsi przed działaniami UPA. W trakcie walk dywizja nie poniosła większych strat osobowych. Podjęcie dalszych badań nad dziejami wołyńskiej dywizji, przede wszystkim w oparciu o ukraińskie i rosyjskie zasoby archiwalne, zapewne nie zmieni tej konstatacji.

---

<sup>25</sup> W. Filar, *Geneza i walki...*, s. 205.